

## 9-lecie GOK w Łukcie



Strona 4

### PONADTO W TYM NUMERZE

**KULTURALNY I WSPOMNIENIOWY SPACER PO GMINIE ŁUKTA**

Hedonizm czy życie dla ducha? Mieć czy być? Stanisław Raginiak- str. 3

#### WIEŚCI Z GMINY

**Przeszło 9 mln zł dla Gminy Łukta z programu Polski Ład**

#### GŁOS MIESZKAŃCA

**15. edycja Talentów Roku - laureatką Monika Stępień**

#### MOJE WSPOMNIENIA

**Grzegorz Miszczuk o dawnej Łukcie cz. 4, ostatnia.**



Strona 2



Strona 8



Strona 10

## WIEŚCI Z GMINY

### Przeszło 9 mln zł dla Gminy Łukta z programu Polski Ład



Bardzo miło nam poinformować Państwa, że Gmina Łukta otrzymała rekordowe dofinansowanie z Rządowego programu POLSKI ŁAD. Na trzy złożone wnioski otrzymaliśmy trzy dofinansowania:

- 1) na budowę i modernizację dróg gminnych:
  - budowa drogi z Floreczak do Kotkowa,
  - modernizacja ulic w m. Łukta (Jeziorna, Sosnowa, Zagrodowa, Brzozowa, Polna, Jabłoniowa i Orzechowa),
  - budowa drogi w m. Mostkowo.

KWOTA DOFINANSOWANIA: 6 650 000,00 zł.

- 2) na modernizację kotłowni gminnej  
KWOTA DOFINANSOWANIA: 1 575 000,00 zł.

- 3) na budowę sieci wodociągowej Nowe Ramoty – Florczaki wraz ze stacją podwyższania ciśnienia  
KWOTA DOFINANSOWANIA: 1 045 000,00 zł.

Łączna kwota dofinansowania wynosi 9 270 000,00 zł.  
Wkład własny: 580 000,00 zł.

*Urząd Gminy w Łukcie*

### Otwarcie drogi Głędy - Trokajny

Zakończyła się kolejna ważna inwestycja w Gminie Łukta. Nastąpiło oficjalne otwarcie drogi łączącej dwie miejscowości, a mianowicie Głędy i Trokajny. Wielu Radnych oraz Sołtysów teraźniejszej oraz poprzednich kadencji starało się o tę drogę, aby mieszkańcy mogli wygodnie oraz bezpiecznie dojeżdżać do pracy oraz do swoich domów. Możemy powiedzieć: "W końcu się udało!!".

Droga powstała dzięki środkom pochodzących z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w wysokości 377 471,11 zł. Wydatki po stronie Gminy Łukta to 251 647,42 zł.

Drogi gminne zyskały kolejne kilometry dróg o nawierzchni asfaltowej.

Na otwarciu obecny był pełnomocnik Wojewody Warmińsko-Mazurskiego Pan Jarosław Babalski, który w piękny sposób mówił o polskiej wsi, o tym, że ważne są nie tylko autostrady i drogi ekspresowe, ale także drogi gminne i powiatowe służące lokalnym społecznościom. „Tu też jest Polska, tu też mieszkają Polacy” – usłyszeliśmy z Jego ust.

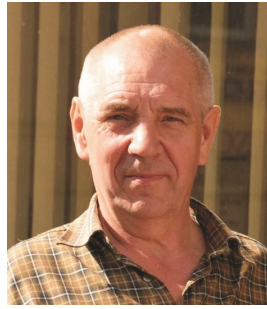
*Urząd Gminy w Łukcie*



## KULTURALNY I WSPOMNIENIOWY SPACER PO GMINIE ŁUKTA

## HEDONIZM CZY ŻYCIE DLA DUCHA? MIEĆ CZY BYĆ?

„(...) To właśnie tam, nie-daleko sosen i brzóz Artur pierwszy raz pomyślał o samobójstwie. Był rok 1965, miał czternaście lat i – ku jego zaskoczeniu – po niedzielnej mszy zerwała z nim Danuta. Jak nazajutrz dowiedział się od jednego kolegów, dziewczyna z dnia na dzień wybrała o rok starszego Zenka, syna dość zamężnego stolarza. Artur bardzo go nie lubił, bo zalecały się do niego prawie wszystkie dziewczyny z Łukty. Nie z powodu urody, ale dlatego, że zawsze w kieszeni miał sporo monet.



Po stracie Danuty Artur nie jadł dwa dni i źle spał przez kilka nocy. W końcu postanowił odebrać sobie życie, rzucić się pod koła samochodu.

Nocą ruszył za wieś, w kierunku Ostródy. Zatrzymał się koło drzewa, gdzie zaczynała się droga do Strzałkowa i czekał na pojazd... Niestety, przez ponad godzinę nic nie nadjechało. Cóż... w tamtym czasie niewiele było samochodów. Chłopak zdenerwował się i wrócił do domu. Ponowił próbę następnego dnia, ale też na próżno.

W końcu ojciec spostrzegł, że z synem coś jest nie tak i nakrzyczał na niego, że od kilku dni chodzi jak nieprzytomny! – Może powiesz, co się z tobą dzieje?

Chłopak nie odezwał się.

Na szczęście piątego dnia od odejścia Danuty opuściły go samobójcze myśli. Po głębokim zastanowieniu się, doszedł do wniosku, że nie będzie odbierał sobie życia przez dziewczynę.

Po tygodniu już nawet nie patrzył w jej stronę. Pogodził się z faktem, że randkowała z Zenkiem. Była jednak jedna rzecz, której nie potrafił zapomnieć Danucie, a mianowicie to, że zrywając z nim - w obecności koleżanek - nazwała go biedakiem. Załamany odkrzyknął, że nie można wszystkiego przeliczać na pieniądze (...)."

Zacytowałem fragment mojej trzytomowej powieści *Przystań cierpienia*, opublikowanej pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Na wielu stronach akcja rozgrywa się w Łukcie i okolicy. Jakoś tak wyszło, że po wielu latach przypomniałem sobie dramatyczną historię kolegi z rodzinnej wsi (imię zmieniłem). Nie wiem dlaczego, ale przez długie lata nosiłem w sobie jego porażkę.

Mińło ponad czterdzieści lat zanim ją opisałem.

I oto niedawno, gdy piłem kawę w Łukcie w kawiarni Ryszarda Smoleja, przypadkowo usłyszałem rozmowę dwóch pań. Jedna wspomniała o ślubie syna, że może i znalazł ładną dziewczynę, ale wszyscy widzą i wiedzą, że pieniądze to ona nie ma.

– One nie są w życiu najważniejsze. Istotne jest, by się kochali i szanowali. Dobra i mądra kobieta to skarb – zareagowała rozsądnie druga. W myślach przyznałem jej rację.

Zostałem tak wychowany, by żyć przede wszystkim dla ducha: nieustannie wpisując swoje życie w świat wartości, obowiązków, wzniosłych rzeczy, które winny być istotne dla każdego myślącego i trochę wrażliwego człowieka.

To piękna idea.

Jednak z biegiem lat zrozumiałem, że żyjąc głównie dla ducha, trochę oddaliłem się od ludzi. Czy to błąd?

Chyba nie. To o d d a l e n i e można nazwać samotnością, ale też i pięknym spacerem z dala od tłumy, zgiełku, chaosu i bylejakości.

... Kilka tygodni temu spotkałem się z kolegą, radcą prawnym, młodszym ode mnie o ponad dwadzieścia lat. Rozmawialiśmy na różne tematy, od literatury po... rozwody, bo sprawy tego rodzaju wpisane są w jego pracę. Zapytałem, jak to jest w jego środowisku, czy też często rozpadają się małżeństwa. Potwierdził.

– Z posiadanych przeze mnie danych wynika, że na sto małżeństw rozpada się ponad czterdzieści, od tego dochodzi jeszcze separacja. Jest coraz gorzej – rzekł. – Zapytałem o główne powody, odpowiedział, że pieniądze. – Nawet w moim zawodzie, gdzie przecież uposażenie jest niemałe, żony domagają się, by mężowie przynosili jeszcze więcej kasy. Niestety, zachłanność wielu pań jest niepojęta.

No to bądź mądry człowieku i zrozum tych, a właściwie te, którym (oprócz ich zarobku) 10-15 tysięcy miesięcznej pensji męża to mało!

– *Jeśli przyjrzymy się bliżej postawie oszczędnej, to okazuje się, że Polacy najchętniej odkładają środki na przyjemności. Natomiast znacznie słabiej idzie im długoterminowe oszczędzanie na np. dodatkową emeryturę czy też zabezpieczenie się przed utratą pracy lub zdrowia.* (Ewelina Churzępa, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Inwestycyjnych w Grupie Europa).

Pogłębia się przepaść pomiędzy hedonizmem (pogląd, doktryna, uznająca przyjemność, rozkosz za najwyższe dobro i cel życia, główny motyw ludzkiego postępowania), a życiem dla ducha, dla odwiecznych wartości...

Prawie każdy to widzi, że świat wokół nas marnieje. Niestety.

Coraz rzadziej ceni się ludzi honorowych, dobrze wychowanych, pełnych empatii. Pieniądze oslepiają coraz większą część społeczeństwa. W dodatku nagminnym staje się brak przestrzegania podstawowych norm współżycia społecznego. Myślę o coraz bardziej rozrastającym się chamstwie i egoizmie. (Pisarz Stanisław Lem powiedział kiedyś: *Chamów może i nie przybywa, ale za to mają się coraz lepiej*).

Historia Artura żyła we mnie przez wiele lat...

Rozmyślając nad nią doszedłem do wniosku, że Danuta była chyba pierwszą dziewczyną w Łukcie sięgającą wyobraźnią (i potrzebami materialnymi) do początku XXI wieku. Wybrała chłopaka z pobrzękującymi w kieszeniach monetami.

Coraz więcej z nas zachłystuje się światem, gdzie mamona gra na skrzypcach (głównie utwory w stylu usiacusia).

A niech tam sobie gra. A niech tam ludzie sobie poskaczają!

Tyle że po takim tańcu (z pobrzękującymi pieniędzmi w kieszeniach) niewiele po nas zostanie.

... Jako niepoprawny optymistą ufam, że wśród Czytelników tej gazety jest sporo osób, które każdego dnia zadają sobie pytanie: iść złudną drogą przyjemności, czy bronić odwiecznych wartości?

I tylko one znają odpowiedź.

Stanisław Raginiak

## WYDARZENIA

## Uroczystość 9-lecia GOK w Łukcie

W piątek, 29.10.2021 r. odbył się uroczysty koncert z okazji 9 lat działalności Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie. Na scenie zaprezentowali się uczestnicy zajęć muzycznych w GOKu - 2 dziecięce zespoły wokalne oraz fantastyczny Chór Pasjonatki działający pod batutą Natalii Bałdygi. Utwory, które mogliśmy usłyszeć to: „Laleczka z saskiej porcelany” zaśpiewana przez Michalinę, Karolinę oraz Natalię; „Dni, których nie znamy” M. Grechuty zaśpiewana przez Paulinę, Klaudię i Olę. Chór wykonał: „Zacznij od Bacha” muz. Z. Wodeckiego, sł. W. Młynarski, opr. N. Bałdyga, „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał” muz. A. Zieliński, sł. W. Młynarski, opr. N. Bałdyga. Solistki z chóru zaśpiewały: „Cicha woda”- p. Gabrysia,



*Duet ojca i córki, czyli Jarosław i Natalia Świercz*



p. Ludwika, p. Jadwiga, p. Teresa, p. Bogusia oraz „Nie chciała mu dać” p. Ludwika i „Na pierwszy znak” oraz „Trudno” p. Anna.

Gwiazdą koncertu byli Natalia i Jarosław Świercz, którzy przenieśli nas w magiczne lata 60-te, 70-te i 80-te. Mieliśmy okazję przypomnieć sobie ponadczasowe i fenomenalne utwory Anny German oraz Anny Jantar.

Po koncercie na wszystkich uczestników wydarzenia czekał słodki poczęstunek - przepyszny tort oraz kawa i herbata.

Dziękujemy Państwu za obecność i wspólne świętowanie tej uroczystości.

*Agnieszka Karmilowicz  
GOK w Łukcie*



*Po koncercie wszyscy zostali zaproszenie na urodziny tort*

## Jesienna Noc z Grami Planszowymi



22 października 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie, odbyła się Jesienna Noc z Grami Planszowymi. Wydarzenie to cieszy się, szczególnie wśród młodych odbiorców, niesłabnącym zainteresowaniem. Tak było i tym razem. Oprócz typowych zmagani w przyjacielskim tonie, odbyły się dwa turnieje z nagrodami. Zawsze staramy się, by na każdym spotkaniu zorganizować turniej w innej grze. Tym razem padło na „Budowa Zamku” od wydawnictwa Foxgames. To prosta gra pamięciowa (memory) z nutką strategii, w której gracze z wyłożonych i zakrytych kart dociągają kolejno jedną kartę i decydują czy dołożyć ją do swojego muru, czy odłożyć na miejsce. Trudność polega na tym, że każda kolejna karta musi mieć numer wyższy od poprzedniej. Wygrywa osoba, która jako pierwsza ukończy zamek składający się z 9 kart. Drugi turniej odbył się w prostej i szybkiej grze w kości. Gracze po wyrzuceniu 5 kości porównują wyniki. Kości można przerzucić 2 razy. Wygrywa osoba, która uzyska lepszy wynik. Nagrody zostały przy-

znane laureatom w każdym z turniejów za pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Po rozdaniu nagród powróciliśmy do własnych rozgrywek, które trwały do późnych godzin nocnych.



Laureaci turniejów

Turnieje z nagrodami nie mogłyby się odbyć bez wsparcia finansowego. Dziękujemy Paniom Sołtys Agnieszce Gol, Radnie Marcie Drozdowskiej, a także Paniom Magdalenie Pikula oraz Annie Szczukowskiej ze sklepu „Akwarel” za ufundowanie nagród rzeczowych. Wydarzenia takie jak „Noc z grami planszowymi” zbliżają do siebie ludzi w każdym wieku i dają szansę na rozwój tego hobby nie tylko w GOK-u ale i w rodzinnych domach. Planszówki są jednym z pretekstów, by rodzina czy znajomi mogli oderwać się od swoich smartfonów i przypomnieć sobie jak ważne są rozmowa i kontakty międzyludzkie, które obecnie są mocno zaburzone przez nowe technologie i natrętne aplikacje. Planszówki to nie tylko rozrywka, ale i doskonały powód by się spotkać.

Grzegorz Malinowski, GOK w Łukcie

## Teatr przy stoliku w bibliotece



22 października 2021 r. o godz. 18.00 gościliśmy aktorów z Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie - Katarzynę Kropidłowską i Artura Steranko oraz Elżbietę Lenkiewicz – kierownika artystycznego cyklu Teatr przy Stoliku i Urszulę Kosińską – realizatorkę projektu Teatr bez Granic. Po słowie wstępnym wygłoszonym przez Elżbietę Lenkiewicz, nastąpił „wielki wybuch”... w efekcie rozlała się kawa i spadły ciastka na podłogę... - to aktorzy z takim impetem rozpoczęli spektakl, że widzom wszystko wypadło z rąk. Sztuka „**Błaha**

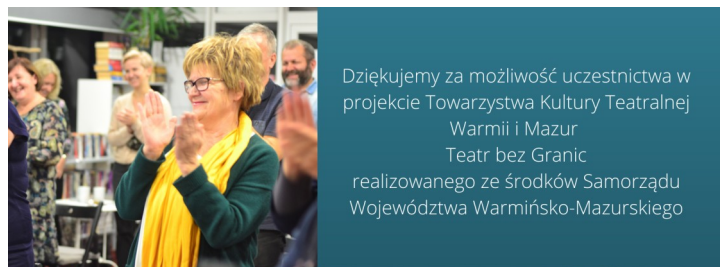
**i Vrchlicka**” czeskiego dramaturga Marco Stiebera trwająca przeszło godzinę, to była istna „jazda bez trzymanki”. Tak naprzemiennie skrajnych emocji poprzez zadumę, śmiech i na odwrót - chyba jeszcze w naszej bibliotece nie doświadczyliśmy od początków Teatru przy Stoliku w Łukcie. I co najważniejsze nie było tak jak w czeskim filmie, że nikt nie wiedział o co chodzi. Ciepłe portrety bohaterów sztuki, zaskakujący dowcip, momenty zadumy - pozwoliły nam uczestniczyć ze śmiechem i wzruszeniem w życiowych perypetiach Marii Vrchlickiej i Antoniego Błahy.

Owacjami na stojąco podziękowaliśmy AKTOROM za wspania-

łą grę.

Jesteśmy zaszczytzeni, że nasza biblioteka znalazła się wśród pięciu bibliotek, które wyłoniono spośród 124 z całego województwa, do uczestnictwa w **projekcie Towarzystwa Kultury Teatralnej Warmii i Mazur - Teatr bez Granic**, polegającego na prezentacji arcydzieł dramaturgii światowej w przestrzeni wiejskiej Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Dzięki temu otrzymaliśmy w prezencie spektakl sfinansowany ze środków **Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego**.

Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie



Dziękujemy za możliwość uczestnictwa w projekcie Towarzystwa Kultury Teatralnej Warmii i Mazur Teatr bez Granic realizowanego ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego



## O włosach i fryzurach w bibliotecznym Klubie Mamy, Taty i Malucha

W poniedziałek, 18 października br. przybyły do nas, jak zawsze mile widziane, dzieci i ich rodzice. Tematem zajęć były włosy i fryzury, a gościem specjalnym pani fryzjerka - Justyna Raginiak.

Na początek zaserwowano uczestnikom kawałek dobrej literatury. Przeważająca opowieść „Dbajmy o włosy” Jane Clarke’a, została zagrana i wyśpiewana przez Justynę, wykrzyczana i wyplakana przez Martę, przeczytana przez Jolę i jedną z Mam – Paulinę.

W dalszej części spotkania mogliśmy poznać tajniki pracy fryzjera: sprzęt, przybory, specyfiki, kosmetyki, za pomocą których Pani Justyna wyczarowała dzieciom twarzowe fryzurki.

A potem praca plastyczna, zabawa ruchowa „Wyprawa do fryzjera”, zagadki fryzjerskie i zabawy dydaktyczne, podczas których dzieciaczki ćwiczyły pamięć i zmysł dotyku.

Nasi mali goście tradycyjnie świetnie się spisali i żadne z zadań nie sprawiło im trudności.



Serdecznie dziękujemy Pani Justynie za poświęcony nam czas, uśmiech na ustach i mnóstwo pozytywnej energii.

Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie

## Warsztaty lalkarskie



Mateusz Mikosza nauczył uczestników jak wprowadzać w ruch różne lalki



Nasz Ośrodek Kultury wspólnie z olsztyńskim Stowarzyszeniem „Tratwa” kontynuuje rozpoczęte w ubiegłych latach działania zmierzające do gromadzenia i wykorzystania bogactwa wspomnień najstarszych mieszkańców naszej gminy. Stowarzyszenie to wciąż prowadzi i dokumentuje wywiady z seniorami. Obecnie przygotowuje działania teatralne i plastyczne, które inspirowane są zdobytą w ten sposób wiedzą.

26 i 28 października zorganizowane zostały warsztaty lalkarskie z olsztyńskimi artystami - Mateuszem Mikoszą i Bartoszem Święteckim. Do pracy wykorzystane zostały specjalnie przygo-



Gdy zapadł mrok, zaczęło się przedstawienie



Olbrzymie lalki były dla uczestników zajęć wyzwaniem

towane na tę okazję wielkie kukły. Młodzi mieszkańcy gminy poznawali najpierw sposoby ożywiania lalek i kukieł. Następnie przeprowadzone zostały działania plastyczne i teatralne przed ośrodkiem kultury oraz na ulicach Łukty. Wykorzystane zostały w nich zdjęcia archiwalne zebrane od mieszkańców, które były skomponowane w odpowiedni sposób i wyświetlane na murach GOK-u. Także teatralne kukły stały się szczególnymi ekranami ujawniającymi przeszłość naszej społeczności. Organizatorem działań było Stowarzyszenie Tratwa we współpracy z Teatrem Lalek w Olsztynie oraz Gminnym Ośrodkiem Kultury w Łukcie.



Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



NARODOWE  
CENTRUM  
KULTURY

Dofinansowano ze Środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury Kultura - interwencje 2021 oraz



Narodowy Instytut Wolności  
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich



Program  
Fundusz Inicjatyw  
Obywatelskich  
na lata 2021-2030

NOWE FIO

Współfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich Nowe FIO na lata 2019-2030”

GOK Łukta

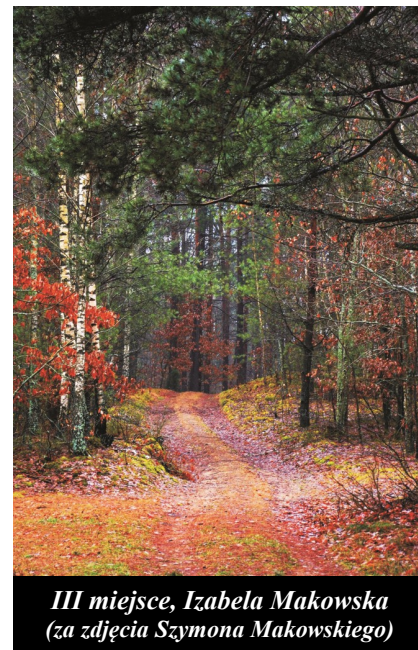
## Podsumowanie konkursu fotograficznego „Łukta w obiektywie serca”



*I miejsce, Tomasz Świętochowski*



*II miejsce, Dagmara Cok*



*III miejsce, Izabela Makowska  
(za zdjęcia Szymona Makowskiego)*

23 października 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie odbyło się otwarcie wystawy fotografii konkursowych oraz ogłoszenie laureatów konkursu. Na konkurs wpłynęło prawie 100 fotografii, z których jury wybrało 40 najlepszych. Z tych 40 zdjęć komisja postanowiła nagrodzić i wyróżnić 6 fotografii. Wśród laureatów konkursu znaleźli się:

WYRÓŻNIENIA: Michalina Piotrowska, Weronika Wiktorewicz, Hanna Wojciechowska.

III MIEJSCE: Izabela Makowska (za zdjęcie ś.p. Szymona Makowskiego),

II MIEJSCE: Dagmarą Cok,

I MIEJSCE: Tomasz Świętochowski.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom!

„Łukta w obiektywie serca” to już ostatnia z sześciu inicjatyw, które mieliśmy przyjemność organizować dzięki środkom pozyskanym z programu Narodowego Centrum Kultury „Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2021”

Podczas wystawy swoją prelekcję oraz wernisaż miał olsztyński fotografik Henryk Cirut, który zaprezentował nam swoje autorskie serie pt „Tryptyk Warmiński”, w skład którego wcho-

dzą „Hydroformy”, Geoformy” oraz Dendroformy”, a także „Malarstwo Warmińskiego Lasu”.

Wszystkie wymienione prace można było oglądać przez kolejne tygodnie w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2021”.

GOK w Łukcie



*Henryk Cirut podczas prelekcji*



## „Pasjonatki” na Festiwalu kultur - Warmia, Mazury, Powiśle



W niedzielę, 12.09.2021 r. w Gietrzwałdzie odbył się „Festiwal kultur- Warmia, Mazury, Powiśle”. Była to już III edycja przeglądu, który cieszy się coraz większą popularnością. W ramach festiwalu odbył się konkurs zespołów ludowych i biesiadnych oraz prezentacja rękodzieła ludowego. Konkurs odbył się w dwóch kategoriach: piosenka ludowa oraz piosenka biesiadna. W tym roku naszą gminę reprezentowały Panie z Żeńskiego Chóru „Pasjonatki” działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie pod batutą Natalii Bałdygi. Uczestniczki zaśpiewały dwie pieśni ludowe „Hej, Mazury i Warmia” na melodię „Hej szalała, szalała” oraz „Idzie dysk”. Za udział w konkursie otrzymały piękną szklaną statuetkę anioła. Serdecznie gratulujemy Paniom występu i dziękujemy za godne reprezentowanie naszej gminy.

GOK w Łukcie

## 15. edycja Talentów Roku - laureatką Monika Stępień

**M**onika Stępień – kobieta tak wszechstronna, że nawet nie wiem, od czego zacząć podczas „kreślenia” Jej sylwetki. Wychowana w Łukcie doktorantka literaturoznawstwa, malarka, poetka, graficzka. Doskonały manager kultury, ponieważ Ją współtworzy, a nie jedynie odtwarza. Aby lepiej Ją scharakteryzować, musimy zacząć od początku...od Jej dzieciństwa w Łukcie, która do dziś (jak sama mówi) ma szczególne miejsce w Jej serduszkach...

**Jak Pani wspomina czasy szkolne w Łukcie, co Panią kształtowało, co inspirowało, a co denerwowało?**

Zawsze staram się pamiętać to, co dobre. Pozostawanie w smutku i frustracji to nie mój sposób na życie – dlatego też najbardziej pozostały w pamięci wszystkie niezwykle chwile związane z kreatywnym i dopowiadającym światem dzieciństwa – granie „książki” w kółku teatralnym p. Kaczówki, próby i spektakle z p. Maniewskim, wszystkie zwrotki Twardowskiej i pisanki noszone jak naszyjniki, gazetka szkolna „Na luzie” redagowana z przyjaciółmi i P. Smilgin, ludowe piosenki, dziesiątki godzin spędzone w remizie i bibliotece, wycieczki i warsztaty z P. Ewą Czaplejewicz i P. Jołą Szyłejko. Szukanie strojów, butów, nauka tekstów, redagowanie, rozmowy o pierwszej literaturze, mnóstwo, mnóstwo kultury i wolności w domu – to z pozoru mignięcia w życiorysie, które z czasem stają się fundamentami w naszym procesie ukulturowiania. Dlatego też tak wspaniale jest móc czuć wdzięczność za te wszystkie chwile – nieważne gdzie jestem, z kim i na jakiej scenie, kraju współpracuję – ja doskonale pamiętam szarą wkladzinę z biblioteki i scenę z sali gimnastycznej – to część mnie, którą stworzyli ludzie chcący od życia więcej – i dzisiaj, ze świadomością pracy i wysiłku, jakim jest tworzenie przestrzeni kreatywnych, ja też jestem z nich dumna – bo wcale nie jest łatwo w życiu chcieć i zmotywować się do działania.

**Kiedy odkryła Pani w sobie miłość do literatury i malarstwa?**

To od zawsze była naturalna chęć do tworzenia poprzez słowo i obraz – poprzez różne media, narzędzia i tematy. Słowo zawsze ma u mnie specjalne miejsce – uważam, że nic nie jest w stanie tak namiętnie i tak znacząco wpływać na rzeczywistość, jak język – od niego wszystko się zaczyna i to największa siła sprawcza, jaką mamy. Zawsze też powtarzam moim studentom, że najdoskonalszą i najtańszą wizytówkę zawsze mają ze sobą – ich język. Ciepłe słowo, uśmiech, grzeczne „dzień dobry”, stanowcze „nie” i odważne „nie wiem” – to ogromna moc. Język warunkuje wszystko. A mnie warunkował właściwie „od zawsze” – gdy byłam mała, kleciłam rymowan-



ki, opowiadania, uwielbiałam słuchać każdego wieczora mojej mamy, czytającej nam mnóstwo bajek, wierszyków, opowiadającej swoje sny, przeczytane książki, znajdującej aforizmy w kalendarzach, zasłuchiwać się w historiach, żartach i wspomnieniach taty – to ich szczególna i bardzo intymna czułość wobec świata, otwartość i szczerłość, na jaką pozwalali sobie wobec nas – przyczyniła się do tego, że osadziła się we mnie potrzeba opowiadania i dopowiadania świata. Także to nieblokowanie możliwości wyrażania siebie sprawiało, że próbując różnych dróg tworzenia, mogłam poznawać swój potencjał i braki. To ich postawa nauczyła mnie, że stanowczość, ciepło i cierpliwość sprawiają, że każdy jest w stanie rozkwitnąć.

**Co wpisuje Pani w rubryce zawod? Artystka? Bo wydaje mi się, że właśnie to słowo klasyfikuje panią w pełni...**

Kiedyś wymyśliłam sobie taką frazę, która teraz jest na moich wizytówkach: Kreatorka sensów życia. To taka pojemna fraza, która mieści w sobie to wielokierunkowe wspieranie, branie, tworzenie i pomaganie wszystkim tym, którym mogę pomóc i którzy mnie mogą ubogacić.

**Filmy krótkometrażowe...czasopisma literacko-kulturalne, konkursy, spotkania, konferencje, festiwale...własna twórczość...błagam ulóżmy te wszystkie niesamowite rzeczy w sposób chronologiczny i wytłumaczmy czytelnikowi, jak organizować sobie czas, cenny czas, aby na to wszystko nam go starczyło.**

Czasem, jest tak, że to wszystko dzieje się jednocześnie! Bo tak to właśnie w kulturze i sztuce jest – apetyt na piękno rośnie i z różnymi ludźmi pracuję nad różnymi rzeczami. To jest niesamowicie fantastyczne, że życie daje mi takie spotkania – mogę tworzyć wystawy, pomagać wydawać książki, nagrywać piosenki i filmy, czytać słowa innych... Czasem też izoluję się i chowam w tylko jednym projekcie. Wtedy się „zaintymniam” – tak nazywam stan tego spokojnego wyobcowania, który dotyczy zawsze tego, co tworzę sama – nie puszczam w świat procesu twórczego – daję mu bezpieczną przestrzeń i dopiero po skończeniu autorskiej pracy pokazuję to światu. Jest takie powiedzenie, które mówi o tym, że jeśli robisz to, co kochasz, to tak naprawdę nigdy nie pracujesz – i chyba właśnie tak to jest – w pracy jestem całą sobą, ale zarówno wysiłek, jak i radość są równe. Oprócz tego warto pamiętać, że to także cała gama czytania nudnych rozporządzeń, śledzenie informacji, szkolenia managerskie, nieustanne „bycie na bieżąco”. Sztuka zapiera dech i umożliwia oddychanie, tym samym wplata się w mój zawodowy i prywatny czas. ▶





**Pani Monika odebrała nagrodę podczas uroczystej gali**

**Z którego własnego „dziecka” jest Pani dumna najbardziej?**

Z każdego, które udało mi się doprowadzić do końca. I to wcale nie musi być mój, szeroko rozumiany, utwór. Sztuka schowana w szufladzie albo w kącie pracowni jest zawsze niewidzialna. I jeśli to odpowiada autorowi, to jest to doskonale miejsce dla niej. Jednak jeśli chce „coś z nią zrobić” to wtedy trzeba podkasać rękawy, wypełnić dziesiątki papierów, odbyć tyle samo rozmów i spotkań i doprowadzić do „narodzin”. Oczywiście to, co sama stworzę, cieszy mnie w sposób wyjątkowy, jednak szczególnie dumna jestem z wszystkich tych, którym moja praca się przysłużyła – z każdego młodego twórcy, który przetrwał opracowywanie koncepcji książki, stypendysty, który mi zaufał, muzyka, który nie stracił wiary, malarza, który nie ma dość – to właśnie są te „dzieci”, z których jestem dumna: samodyscyplina, konsekwencja i luz.

**Talent Roku – to brzmi dumnie, ale czy otwiera drzwi do kariery jeszcze szerzej?**

Kariera – to takie piękne słowo – najlepiej, żeby każdy jakąś miał! (haha) Czasem, gdy pada to pytanie, to odpowiadam, że to wszystko, co robię, to nie ścieżka kariery tylko ścieżka w karierze – a jakiej? To już teoretycy biznesu i sztuki oceniają. Myślę, że nie trzeba aż tak „spinać” się na to, jak nasza kariera wygląda bo kiedy się nad tym zastanowimy, to nagle okazuje się, że karierą najczęściej nazywamy czyjś spójny z jego przekonaniem prywatno-zawodowy styl życia. Każde spotkanie, gala czy warsztaty to świetne możliwości poznania nowych ludzi, dotarcia do twórczości, udostępnienia swoich umiejętności innym – ta cała „praca w kulturze” jest dla mnie stanem tak naturalnym i kompletnym ze mną, że nie skupiam się na tym, co jest do osiągnięcia, tylko co jest do zrobienia. A tytuły i nagrody to miła motywacja do robienia tego dalej. I świadectwo dostrzegania pracy – a tego przecież każdy z nas potrzebuje.

**Co jest tematem Pani twórczości? To co Panią boli i zasmuca czy to, co Panią cieszy i zachwyca?**

Sztuka to dla mnie przestrzeń ocalania odczuwania. Czasem, kiedy już wszyscy zapętliliśmy się w konsumpcjonizmie i celowości zapominamy o tym, że przecież finalnie wszyscy zasypiamy

w łóżkach z taką samą radością, smutkiem, zrezygnowaniem, siłą lub uczuciem osamotnienia. Dlatego sztuka to dla mnie przestrzeń, dzięki której mogę sprzeciwiać się dehumanizacji człowieka. Mogę zabrać głos za tych, którzy nie mogą, boją się lub nie potrafią. To jak protestowanie w towarzystwie przeciwko np. seksistowskim żartom – jeśli jesteś w stanie powiedzieć głośno „nie”, zrób to – ktoś, kto jest wrażliwy, ale bardziej złęknioty będzie ci wdzięczny, a ty powstrzymasz falę bólu. Zabierajmy głos w sprawach dla nas ważnych, cennych i istotnych – bo jeśli tego nie zrobimy-przepadną, a my znajdziemy się w świecie pełnym milczących ust i zgaszonych oczu. Nigdy nie wstydzmy i nie gańmy się za to, że czujemy - to właśnie odczuwanie jest najważniejszą sprawą na świecie! Całą resztą zajmie się zdrowy rozsądek.

**Kto jest odbiorcą Pani twórczości?**

Każdy, kto ma ochotę z nią obcować. Daleka jestem od podejścia mówiącego, że aby czytać i (co gorsza!) rozumieć wiersze lub obrazy trzeba spełniać określone warunki emocjonalno-intelektualne. Mnie interesuje przestrzeń pomiędzy tobą a wierszem – co się w niej dzieje? Co w tobie rezonuje? Co przypomina? Tak samo jest z obrazem, muzyką. Jeżeli chcemy, żeby ludzie potrzebowali sztuki, przestańmy udawać,

że ta ekskluzywna, pomnikowa potrzebuje tylko garstki wybrańców. Nie wyjmujemy „człowieka z człowieka” i nie twórzmy z niego idealnej maszyny do analizy cudzej twórczości. Każdy twórca i odbiorca mają jakieś korzenie i punkt początkowy – jeśli go zdusimy, to nigdy nie zobaczymy, dokąd doszedł i co na tej drodze czuł. Kiedy jakiś czas temu moja wystawa jechała do Brukseli, moja mama rozmawiała ze mną o tym, jak to możliwe, że jeszcze „niedawno” wieszalałam swoje obrazki na szafce w pokoju w wiejskim domu, a dziś obrazy wiszą m.in. w Londynie, Holandii czy USA. To właśnie to „niezduszenie” je tam zaprowadziło.

**A gdybym spytała o plany najbliższe, jak i o te odległe, to co bym usłyszała?**

W planach prace literackie i plastyczne. Jestem m.in. redaktorką serii „Biblioteka Miasta Opowieści” olsztyńskiego MOK-u i to właśnie w niej w przyszłym roku ukaże się kolejny debiut poetycki – już teraz intensywnie pracuję nad nim z Jakubem Świdziniewskim. Oprócz tego pierwsza antologia poetek z naszego regionu – ważny krok w odczarowywaniu terminu „kobiece pisanie” i prezentowaniu czasem mało znanych lokalnie twórczyń, które tłumaczone są już na świecie. Oprócz tego praca nad wystawą, którą jeśli czas pozwoli, otworzy wernisaż w 2022 roku, pisanie doktoratu, tworzenie muzyki, mnóstwo inicjatyw, trochę audycji radiowych, szkolenia biznesowe i branżowe i chyba trochę snu...

**Często Pani marzy? Jeśli tak, to o czym?**

Chyba mam bardzo zwykłe marzenia – utrzymanie miłości i czułości do siebie, siła do bycia dobrą dla innych, dbania o siebie i swoje granice, zdobywanie się na pokorę, odwagę ciekawość wobec świata. Ah! Oczywiście! I żeby nigdy nie zabrakło kakao! Bo ciepłe kakao naprawia wszystko!

**Czego mogę Pani życzyć na koniec?**

Chyba tego, żebym się czasem bała – bo wszystko, czego potrzebujemy, jest po drugiej stronie naszego strachu.

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

## MOJE WSPOMNIENIA

## Grzegorz Mischuk o dawnej Łukcie cz. 4, ostatnia.



Grzegorz Mischuk

**Dlaczego nie mamy kolei w Łukcie?**

Słyszałem jak jedna z tych osób mieszkających tu, autochtonów, mówiła, że linia kolejowa miała pierwotnie przebiegać z Olsztyna na Morąg między Łukta a Ramotami w stronę Florczak. Ale dlaczego tędy nie przebiega? Grunty od Łukty, aż w stronę Ramot, to były pola uprawne, i ich właściciel Bauer (rolnik) nie życzył sobie, żeby przez środek jego pola przebiegała

linia kolejowa. I właśnie dlatego została ona przeniesiona na odcinek przez Kozią Górę.

**Most na którym straszy.**

W miejscu na trasie z Ramot w stronę Mostkowa, jadąc z tej pierwszej góry od strony Łukty, mamy most na rzece. Ta droga miała strome brzegi. Podobno z tamtej strony, w nocy, lubiły zawsze pędzić tędy rozpędzone białe konie. Już jako dziecko o tym słyszałem. Jak chodziłem do szkoły w Olsztynie, do „budowlanki”, to miałem czasem lekcje po południu to mieszkalem w internacie i potem wracałem pociągiem, bo autobusy



Wizualizacja upiornych białych koni

o późnych godzinach nie kursowały. Wysiadałem w Gamerkach i piechotą wracałem do Łukty. I gdy przechodziłem tym miejscem, o którym słyszałem, że straszy, to myślałem tylko o tym, żeby szybko biegiem pod tą górkę wejść i minąć Ramoty.

**Tajemnicze struktury.**

Nad jeziorem Isąg, przy trasie Łukta-Pelnik, kiedyś jak chodziłem na grzyby, odkryłem betonowy bunkier, który był wkopany równo z ziemią. Znajdował się niedaleko parkingu nad jeziorem Isąg, po drugiej stronie ulicy, na górze. A wcześniej nad naszym jeziorem w Łukcie, na górze, tam też jest w pewnym rodzaju bunkier, który znajduje się blisko szosy. Teraz drzewa są powycinane, to może można go szybciej znaleźć. Jeszcze w kategorii tajemniczych miejsc i obiektów obronnych, to do tej pory zostały i są bardzo widoczne okopy, takie w formie zygzaka po jednej stronie i po drugiej, na wysokości tego bagienka, gdzie teraz jest taki dół, przepaść, przed parkingiem.

Koło tych okopów był zawsze grób. On nie miał związku z ja-

kimś wypadkiem. Był tam przez długie lata, ale później zniknął. Prawdopodobnie został rozebrany przez drogowców.

**„Łukciański lotnik”.**

Mieliśmy też w Łukcie pierwsze próby wzbicia się w powietrze na lotni. Tego wyczynu próbował pan Fredek Markowski. Pisał on wiersze, głównie fraszki. Pewnego dnia postanowił zrobić taką konstrukcję, która przypominała lotnię. Zrobił stelaż, naciągnął na niego materiał, ortalion. Zaprosił nas, żeby mu pomóc w przygotowaniach do pierwszego lotu. Próba odbyła się na takiej potężnej górze w okolicach Komorowa. Przeleciał niestety jedynie kawałek, jakieś 10 metrów. Konstrukcja okazała się za ciężka. To był nasz pierwszy „Ikar” z Łukty.

**Cyganie.**

Oprócz kąpieliska w Łukcie nad jeziorem Korwik (Budka), to Łukta miała drugie nad jeziorem Isąg. Znajdowało się przed parkingiem na całym brzegu, gdzie jest tak płasko i równo. Tam nawet i pomosty były. Przez wiele lat były jeszcze pozostałości w postaci kołków w wodzie. Tam też były biwaki, ludzie rozstawiali namioty. Oprócz tego, odbywały się tam obozowiska harcerskie, czy studenckie. Wszystkie te miejsca były bardziej dostępne, przejrzyste, wszędzie trawa rosła. Kiedyś wokół naszych jezior były pola uprawne, albo łąki. Jak się schodzi z asfaltu na nasze jezioro w Łukcie, to po lewej stronie też była łąka i tam



Jeziro Korwik w Łukcie, od strony plaży u pana Dżiaruka

też były obozy harcerskie. Było też tam kino letnie. A jak kończyło się lato i zaczynała jesień to też w tym miejscu było obozowisko Cyganów. My jako dzieci się wtedy bardzo ich baliśmy. Przyjeżdżały tabory, zatrzymywali się nad jeziorem i przebywali tam przez długi czas. Masa tych wozów cygańskich przyjeżdżała również do Łukty. Cała miejscowość była wypełniona tymi wozami i Cyganami. Te wozy mieli piękne, z okrągłymi szybami, zdobione na złoto, kolorowe. Z tyłu wozu były schodki i pozaczepiane gary i patelnie. Z okien taborów gapili się na nas małe cygańskie dzieci. Sami Cyganie byli pięknie poubierani w strojach, Cyganki w kolorowych długich sukniach, grali i śpiewali. A my, za płotem. Dalej baliśmy się podejść. Wizyta Cyganów trwała dzień, góra kilka dni.

Było też tak później, że czasem przyjeżdżał Cygan i był najmowany do czyszczenia kotłów. Tu, jak była piekarnia, to kotły, w których przygotowywali ciasto, czyścił Cygan, i to tak wy-  
czyścił na błysk.

## Targowiska, odpusty i władza.

Przyjeżdżał też czasem do Łukty sprzedawca. Jeździł czy to samochodem, czy furmanką i krzyczał „Szmaty, szmaty! Kupuję, sprzedaję!”. Też sprzedawał garnki i patelnie emaliowane.

W centrum Łukty, na ulicy Ostródzkiej zawsze przy tym dużym budynku na rogu, odbywała się środa targowa. Sprzedawcy wystawiali dwie budy z pawilonikami i to było wszystko. Te stragany były kolorowe, takie pstre, wręcz kiczowate. My jako chłopaki to kupowaliśmy pistolet na kapiszony, albo na korki. Dziewczynki to kupowały piłeczki na gumkę. Robiono również pokazy kulinarne, smażenie na głębokim oleju lub robienie węków na podciśnienie.

W tych czasach, gdzie jeszcze nie było tyle samochodów, to ja lubiłem wychodzić i obserwować, szczególnie jak kończył się odpust i ludzie wracali z Gietrzewałdu. Tłumy, pełno tych furmanek, jedna za drugą. I jeszcze ta złośliwa milicja się wystawiała i sprawdzali wszystkich: to dmuchanie, to przyczepiali się do czegoś do tych furmanek, a tu tłumy stoją, ryk koni... A wcześniej, jak była jeszcze ta stalinowska komuna Bieruta, to wtedy opowiadali starsi panowie, jak ja pracowałem w urzędzie gminy, szczególnie pan Kutka, który był świetny w tym opowiadaniu i mówił o ówczesnej władzy. Był wtedy jeszcze młodziutki w latach 50-tych. A w tym czasie rządzą tacy i tacy. Często byli to ludzie prości, ze wschodu, posługujący się w dużej mierze językiem rosyjskim. To jak pochód się zbliżał i szedł w stronę Gietrzewałdu, to wszyscy pchali się na tą drogę w stronę Podlejek, a tam już stop! Ci partyjniacy z PZPR-u wychodzili i zatrzymywali. Pytali dokąd to idą i nakazywali wracać. Władza tamtych czasów była bardzo prymitywna. Aż się nie chce wierzyć, że ktoś taki był u władzy.

## Zdrowie i sport w szkole.

W Łukcie była też służba zdrowia w piętrowym budynku na ul. Warszawskiej. W budynku znajdowała się przychodnia. Na parterze była izba porodowa, gdzie odbywały się narodziny. Było to wszystko dosyć szalenie zamknięte, zasłonięte, dla nas dzieci takie tajemnicze. Na piętrze znajdował się gabinet pielęgniarstwa, gabinet lekarski i oczywiście słynny gabinet dentystryczny, przez nas nazywany gabinetem tortur. Jak uczyliśmy się w szkole, to po nas przychodziła asystentka dentystry, Agata,



*Dawniej w tym budynku mieścił się ośrodek zdrowia*

w takim płaszczu do ziemi, niczym wiedźma, wielka, potężnie zbudowana z kokiem na głowie. Kiedy widzieliśmy ją w oknie jak idzie, to w klasie nagle panowała cisza i strach. Oczekiwaliśmy tylko na wyczytywanie, kto z nią pójdzie do gabinetu. Wskazywała tylko palcem: „Ty, ty i ty”. Pędziła nas do gabinetu niczym kurczęta (śmiech). Czuliśmy się jakbyśmy szli na skazanie. Raz mi się udało w drodze do gabinetu szybko zbroczyć i uciekłem ze swojej kolejki. Ale wtedy dostaliśmy telefon od matki: „Grzegorz uciek!” I potem musiała mnie matka zaprowadzić, nie było zmiłuj się.

Jeśli chodzi o szczepienia to spędy były. Gdy przychodził odpowiedni wiek, to brano całą klasę, albo całą szkołę na szczepienie. Przyjeżdżał czasem też taki duży ambulans - autobus - z rentgenem. I też te spędy robiono do rentgena. Stawał pod ośrodkiem zdrowia, a wokoło tłumy gromadziły się do prześwietlenia. Sprawdzano np. czy jest zdrowy kręgosłup. Dla uczniów prześwietlenia były obowiązkowe. Dziecko z krzywym kręgosłupem to było coś dziwnego w tamtych czasach. Wszyscy chodzili wyprostowani, nie jak obecnie się słyszy, że często dzieci mają skrzywienia kręgosłupa.

W-f w szkole w Łukcie zimą wyglądała następująco. Ławki się odsuwało na bok, pod ścianę, pod okno, i ćwiczyliśmy w sali. Podłogi w klasie były najczęściej posmarowane jakąś czarną pastą, mazidłem to człowiek był po takim w-fie zawsze brudny. Dziewczyny w tym czasie grały w szachy. Jak było ciepło to ćwiczyliśmy na dworze. Mieliśmy prymitywną skocznię, czy też skoki wzwyż, czy w dal. Albo graliśmy w piłkę ręczną.



*Stara szkoła w Łukcie znajdowała się przy ul. Kościelnej*

W ręczną graliśmy w tym miejscu gdzie było lodowisko. W tamtym czasie wuefistą był Nidzgorzski. Mimo, że nie mieliśmy żadnej sali gimnastycznej, to szkoła w Łukcie była jedną z najlepszych na zawodach w piłkę ręczną. Wygrywaliśmy turnieje, czasem nawet na szczeblu wojewódzkim. Zimą mieliśmy w szkole wyścigi na łyżwach. Wuefista prowadził nas na ulicę w stronę Dobrego Miasta, mniej więcej na wysokości stacji benzynowej. W tym miejscu droga jest prosta, a i samochody w tym czasie praktycznie wcale nie jeździły. Na drodze był lód jak na dobrym lodowisku, i wtedy robiliśmy wyścigi na czas na całą tą prostą.

**K.M.:** Ten nauczyciel fajne zawody organizował. Np. na jeziorze Korwik zawody łyżwiarskie. Spory kawał jeziora został odśnieżony ciągnikiem, a lód był bardzo gruby.

**G.M.:** Lodowisko przy szkole przygotowywano już w listopadzie. Z piasku usypywano bandy. Zima i mróz przychodziły wcześniej. Strażacy brali motopompę i ciągnęli wodę z rzeki wężami. A później to już uczniowie opiekowali się tym lodowiskiem. Mieliśmy spycharki i sobie przygotowywaliśmy i odśnieżaliśmy nasze lodowisko. Jak przyszły roztopy to się rowek robiło i woda wypływała. A do tego czasu w tym miejscu tworzył się w pewnym sensie basen (śmiech). Puszczaliśmy na nim statki.

**K.M.:** Każda klasa miała swój ogródek szkolny, poletko z warzywami. Musieliśmy się nim opiekować. Na początku posiać, podlać, a później wypielić.

**G.M.:** My sialiśmy, a nauczyciele dla siebie brali. Podrański to był pierwszy, on zgarniał wszystko. Jak były lekcje praktyczne, na których uczono nas takich codziennych rzeczy, np. jak zrobić kanapkę, czy sałatkę, majonez, obsługi maszyny do szycia. Te zajęcia prowadziła pani Basia Podrańska, jego żona. My zrobiliśmy sałatkę, a ona wołała męża Pawła. On się najadał, a reszta dopiero dla nas. A kanapki wyjadał prawie każdemu. Ale jako nauczyciel był bardzo dobry.

*Koniec części czwartej, ostatniej.*

*Grzegorz Malinowski*



## TWÓRCZOŚĆ MIESZKAŃCA

### Refleksja przemijania

Wykrusza się grono,  
Znanych ci osób...  
I też nie wiadomo,  
Czy znajdziesz sposób  
Jak czas zatrzymać,  
Jak skrawek kadru,  
Byś mógł wspominać,  
To, co przepadło...  
To, co nie wróci,  
Z dziecięcym śmiechem,  
Gdzie nikt nie zanuci,  
Piosenki weselnej...  
To tylko w tobie,  
Zmęczone myśli;  
W zadumy dobie,  
Wśród spadłych liści...  
Ale nie wstrzymasz,  
Ciągu przemijania -  
Choćbyś się zżymał,  
Na bezsens znikania...  
Jedyna droga,  
By nie wpaść w nicość,  
To wiara w Boga,  
I niebiańską przyszłość.

Mieczysław Jarząbek

### Wierzącym być

Jestem wierzący -  
Ktoś głosił śmiało,  
A ja niechcący,  
Tak zapytałem:  
I szatan wierzy,  
I drży przed Bogiem,  
A jednak szerzy,  
Dzieło złowrogie...  
Czy Boga kochasz,  
I będziesz Mu służyć?  
Czy chcesz z Nim zostać,  
I żyć, i umrzeć?  
Bo ten co mówi:  
Boże mój i Panie -  
A przykazań nie lubi,  
Nieba nie dostanie.

Mieczysław Jarząbek

GMINNY OŚRODEK KULTURY W ŁUKCIE ZAPRASZA

# WIECZOREK ANDRZEJKOWY DLA DZIECI




## 26.11.2021

**GODZINA 17:00**

### Wieczór gier, zabaw i wróżb Mile widziane przebrania!

GMINNY OŚRODEK KULTURY W ŁUKCIE UL. KOŚCIELNA 2B, 14-105 ŁUKTA

**dzieci do 7 roku życia z opiekunami!**



24.11.2021, GODZ. 18:00  
GMINNY OŚRODEK KULTURY W ŁUKCIE  
UL. KOŚCIELNA 2B, 14-105 ŁUKTA

OPIEKA REŻ. ZBIGNIEW BRZOZA

## LEKARZ NA TELEFON SPEKTAKL

WSTĘP WOLNY




Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Przestrzenie Sztuki



Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

teatralka

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”:

redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski,

redaktorzy: Dorota Pawełczyk, Joanna Kubicka, Stanisław Raginiak

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl